

## Ocena rozprawy doktorskiej Pana mgra **Marka Sznajdera**

pt. „Między codziennością a metafizyką. Dokumentalne i literackie aspekty prozy Chaima Gradego”

Przedstawiona do recenzji praca ma dużą wartość poznawczą, bo przedmiotem badań Doktoranta jest nieznaną w Polsce proza Gradego, a „bohaterem” tego studium – wyłaniający się z tej prozy świat żydowskiego Wilna, zwanego dawniej „Jerozolimą Północy”. O polskim Wilnie wiemy bardzo dużo, natomiast o innych mieszkańcach tego wielokulturowego miasta – stanowczo za mało. Wiadomo, że mieszkali tu Żydzi, zwiedzającym pokazuje się Ponary, Wilnianin Konwicky nazywa ich „braćmi”, ale co wiemy o codziennym życiu biednych Żydów wileńskich? Przywołałam Konwickiego, ponieważ Pan Sznajder wprowadził myśl z *Małej Apokalipsy*, cytując znakomicie korespondujący z myślą zawartością tej pracy. Tak. „ciało mamy zwierzęce, lecz aspiracje boskie”, o czym warto pamiętać szukając naukowych (czyli sprawdzalnych, „obiektywnych”) sposobów badania tekstów kultury.

Zanim przystąpię do merytorycznej oceny rozprawy, mocno podkreślam wybór tematu, albowiem podjęcie tego tematu wypełnia istotną lukę w polskim literaturoznawstwie. Badacze – nie wymieniam, bo jest ich legion – zajmujący się literaturą emigracyjną wiele uwagi poświęcili Żydom piszącym w języku polskim, angielskim czy nowohebrajskim, dobrze znamy twórczość I. Singera, natomiast Grade w polskiej refleksji nie zaistniał. Można spekulować zastanawiając się nad tym, dlaczego Polaków nie przyciąga proza pisarza zgłaszanego do Nagrody Nobla i pośmiertnie nagrodzonego Pulitzerem. Powodów może być wiele (mają one różne motywacje – psychospołeczne, historyczne, polityczne), lecz trudność zasadniczą upatruję w języku. Inaczej niż większość Żydów żyjących w diasporze, anglojęzyczny Grade (od 47 roku mieszka w USA) pisze w języku swojej matki, zatem by go czytać, trzeba znać jidysz, kulturę, realia okresu międzywojnia i wojenne losy mieszkańców getta. A nie są to małe wymagania.

Mając na uwadze potencjalne kłopoty z odbiorem pracy, w której mowa o pisarzu nieznanym, Pan Sznajder referuje zawartość jego dzieł, swoje tezy „ilustruje” obszernymi fragmentami prozy, wyraźnie wskazuje treści, na które odbiorca powinien zwrócić uwagę (podaje nam Gradego na tacy). Wysoko oceniam komunikatywność stylu Doktoranta i przemyślaną kompozycję jego dzieła. Otwiera je *Stan badań. Nota edytorska*, a następnie *Biografia Chaima Gradego*. Autor referuje krótko i rzeczowo, jakby według wyznaczonych punktów: rodzice, literacko-artystyczny ruch Jung Wilne, lata wojny, ucieczka przed Niemcami, dwa lata tułaczki, śmierć najbliższych i opuszczenie Wilna na zawsze. Podkreśla fakt, że Grade, który debiutował jako poeta, po wojnie nie wraca do poezji, podejmuje pisanie, by „stworzyć dokumentalistyczno-literacki pomnik przedwojennego świata wileńskich Żydów” (s. 9). Mieszka w USA, ale jeździ po świecie z wykładami, stając się „ambasadorem kultury jidysz”. Dalej Autor wymienia tytuły, którymi zajmie się w dalszej części rozprawy. Po takim wprowadzeniu następuje siedem rozdziałów zawierających metodyczne opracowanie kwestii rozwijających temat pracy.

W rozdziale pierwszym – metodologicznym – myśl Doktoranta krąży wokół „problemu granic obiektywizacji metody badawczej”. Punktem wyjścia do lektury prozy Gradego jest uświadomienie sobie trudu pokonania bariery kulturowej (relatywizm kulturowy) oraz próba przyjęcia „obiektywnego punktu widzenia” (w czym pomocny okazuje się I. Kant). Opracowując własną metodę – w metodologicznym eseju – ambitny badacz zapisuje *Prologomena do literaturoznawstwa eksperymentalnego*. Niejeden teoretyk erudycję Doktoranta, który korzystając z dobrodziejstw interdyscyplinarnej humanistyki, kojarzy „ideę świata” z „ciałem-substancją” B. Spinozy, zasadnie wykorzystuje *Dociekania filozoficzne* L. Wittgensteina, ustalenia antropologii kulturowej (głównie J. D. Ellera) i „filozofię ciała” S. Lema. Autor swobodnie „spaceruje” po filozofii (od Parmenidesa i Platona), efektownie łączy Humbolta z Thoreau, przesuwa się od Kartezjusza do „płynnej nowoczesności”. By wykluczyć ewentualne zastrzeżenia, tłumaczy w jakim celu sięga do myśli europejskiej. Z jednej strony pociąga go „paradygmat” i projektująca nasz byt „materialna substancjalność”, z drugiej strony wie, że w dwudziestowiecznej epistemologii paradygmat logiczny bankrutuje (M. Foucault, R. Rorty). W moim prywatnym przekonaniu – nie jestem filozofką – na temat obiektywizmu wiedzy w naukach humanistycznych można

dyskutować, aczkolwiek zgadzam się z tym, że „prawdy” humanistów opierają się na interpretacji, niewolnej od wrażeń zmysłowych, natomiast Pan Sznajder tłumaczy swoją metodę poszukiwania tego, co obiektywne, podążając za siedmioma tezami *Traktatu logiczno-filozoficznego* L. Wittgensteina. Co ważne, badacz nie ogranicza się do tekstu wyjściowego, czyta go w kontekście ustaleń R. Monka i H. Buczyńskiej (pragmatycyzm Ch. S. Peirce’a) i wskazuje skuteczność trójwymiarowej lektury bebehorealizmu (M. Green). W zakończeniu prezentacji eksperymentalnego literaturoznawstwa wyraża nadzieję na pojawienie się metodologii wolnej od subiektywizmu, czyli „od języka prywatnego badacza, od dawnej arbitralnej uznaniowości i ideologii na rzecz relewantności wpływającej z modalności samego świata” (s. 28).

W ostatnim cytowanym zdaniu dużo różnych „ości”, którymi kończy się ambitny metodologiczny wstęp. Na szczęście dalej, gdy wchodzimy w kolejne partie wrażliwej, kompetentnej lektury prozy Gradego, fragmentów najeżonych ościstymi pojęciami-rodzynkami już nie będzie. Rozdział I – jak czytam w przypisie – jest zmodyfikowaną formą tekstu opublikowanego w 2017 roku w czasopiśmie „Postscriptum Polonistyczne”. Widać w nim jak bardzo młody adept literaturoznawstwa chce błysnąć erudycją, zaskoczyć odbiorcę intelektualnym konceptem. Dalsze partie pracy, z pewnością pisane później, czytałam bez wysiłku, z pełnym zrozumieniem i podziwem dla znakomitej polszczyzny i umiejętności rzeczowego, lakonicznego przekazania treści fabuł, których nie znamy. Do pozycji tłumaczonych na język angielski mogą sięgać angliści, ale nie jest to konieczne, bo ważniejsze fragmenty autor pracy cytuje (w przekładzie własnym z oryginału i tłumaczeń), omawiane dzieła są tak zaprezentowane, że odbiorca ma wyobrażenie o całości.

W praktyce wygląda to tak: wprowadzeniem do lektury *Mojej wojny* jest informacja na temat prostoty schematu fabularnego – trzy przypadkowe spotkania dawnych przyjaciół z jesziwy (Białystok w roku 1937, Wilno w 1940, Paryż w 1948), podczas których mężczyźni: Chaim Grade (uczeń Arystotelesa i Wittgensteina) i reb Hersz (z Torą, blisko Platona) odpowiadają na pytanie „jak się masz?”. Dzielią ich odmienne punkty widzenia. W zmienionym kontekście ich odpowiedzi można czytać – jak proponuje Pan Sznajder – wykorzystując znajomość traktatów scholastycznych i logiki talmudycznej. Interpretacja trzech spotkań/rozmów układa się w **ambitny filozoficzny esej** (na temat różnych postaw wobec Boga, tradycji, złych doświadczeń, pytań o dobro i zło). Już tutaj pojawiają się motywy

stale obecne w twórczości Gradego, np. rola pamięci, namysł nad językiem, Żyd intelektualista o europejskiej tożsamości. Badacz uważnie analizuje argumenty i kontrargumenty rozmówców. Reb Hersz do końca wierzy w boską opiekę, natomiast Grade traci wiarę w Boga, ale fascynuje go natura ludzka (Spinoza). Jako filozof/etyk dowodzi, że „dobro nie przegrało”, bo dobro to realna siła, która zawsze była i JEST między ludźmi (s. 77). Motyw wiary w dobro powraca we wszystkich dziełach pisarza (człowiek postępuje źle, ponieważ nie wie czym jest prawda). Człowiek nie wie, ale Vella wiedziała. Czytając pracę podejmującą temat „**między codziennością a metafizyką**”, wielokrotnie zastanawiałam się nad tym, ile w postawie Gradego edukacji filozoficznej, a ile praktycznej pedagogiki prostej Velli. Dla formowania się postawy bohatera, codzienne zachowania matki są równie ważne jak praktyki szabatowe.

W finale fragmentu pt. *Projekt judaizmu humanistycznego*, Autor zapowiada projekt całościowej lektury Gradego: „*Moja wojna* buduje szkielet DNA z literacko-filozoficznych cegiełek, który będzie konsekwentnie rozbudowywany w późniejszych tekstach prozatorskich” (s. 78) i rzeczywiście ten pomysł realizuje. Tekst rozprawy organizuje przemyślany porządek interpretatora filozofa, który czyta tę prozę – zgodnie z przyjętą formułą tematu: „między codziennością a metafizyką” – jako drażnienie wileńskiej pamięci, co prowadzi do konfrontacji różnych stanowisk (np. wiedzy wyniesionej z domu i jesziwy z rzeczywistością). Wnikliwe czytanie twórczości Gradego otwiera przestrzeń POMIĘDZY zmysłowym konkretem dnia codziennego i jego metafizyczną wykładnią. Trajektorię lektury wyznaczają dwa słowa-klucze: „codziennosc”, dzięki której badacz buduje „pomnik” przedwojennego żydowskiego Wilna i „metafizyka” – europejsko-żydowska, otwarta na problematykę uniwersalną, zawsze aktualną.

Zasadniczo czytanie prozy Gradego respektuje porządek chronologiczny – od książki *Szabaty mojej matki* (1955), przez *Studnię* (1958) i *Agunę* (1961), do *Jesziwy* (1967-1968), jednak „dla celów badawczych” (s. 29), Pan Magister, zorientowany na problematykę „między codziennością i metafizyką”, zaczyna od wydanych później zbiorów opowiadań *Klojz i ulica* oraz *Niemy minian* (1976), ponieważ zapowiadają one „dzieło totalne” jakim jest *Jesziwa*. Autor dowodzi, że „gramatyka tych opowiadań oparta jest na języku żydowskim, na samej żydowskości”. To pojęcie wyjaśnia cytata z tekstu C. Lewianta (s. 31), dzięki czemu

udaje się ominąć (nie – pominąć) ogromną „bibliotekę” (dzisiaj chyba nie do ogarnięcia), w której pada pytanie fundamentalne „Co to znaczy być Żydem” (zob. przypis 35).

Znajomość biografii Gradego i uważna lektura jego dzieł pozwala polemizować z tymi, którzy wartość tej twórczości sprowadzają do literackiej dokumentalistyki. Pan Sznajder znajduje inne wymiary tej prozy (np. *Jesziwę* zasadnie kojarzy z dziełem Tołstoja *Wojna i pokój*), wskazuje momenty, w których wileńska lokalność przechodzi w uniwersalne. Jego zdaniem nowoczesność pisarza polega na tym, że metafizyczne rozważania oraz filozoficzne intuicje są zawarte w prostych obrazach codzienności. „Żydowskość” niekoniecznie łączy się tutaj z wiarą w Boga, bycie Żydem wyznacza „gramatyka żydowskiego języka”, na której opiera się pisarstwo Gradego. Pan Sznajder w punktach wymienia stałe elementy „alfabetu żydowskiej kultury”, a mianowicie: „otwartość na prostą społeczność, wartość wspólnoty, dążenie do poprawy kondycji doczesnych warunków życia (racjonalizm i postęp), metafizyka zbudowana na codzienności, tradycja Tory, wiara w trwałą porządek świata” (s. 41-42). Już *Klojz* prowadzi odbiorcę do „synagogi wypełnionej codziennością”, gdzie zaciera się opozycja między *sacrum* i *profanum*. Bohaterowie tej prozy „wierzą, że ich kalendarz jest ponadczasowy, wieczny, tak samo jak kulturowa wspólnota, która uznaje dziedzictwo Tory i żyje według jej rytmu” (s. 39). Budując pomnik biednego żydowskiego Wilna, Grade nie ogranicza się do pomnikowego upamiętnienia, lecz porusza kwestie uniwersalne i przekonująco dowodzi, że przedwojenna kultura żydowska (jidysz ma silne związki z europejskością) ma współczesnym wiele do zaoferowania. Powojenny „Zachód” borykał się z wieloma problemami społecznymi, które przed wojną nękały Młode Wilno (sekularyzacja, bezrobocie..., s. 44), warto też dodać, że w roku 2020 aktualność prozy Gradego podkreśla sytuacja „pocovidowa”.

Pisząc o zdewastowanym ogrodzie W *Szabatach mojej matki* i „zniszczonych miejscach pamięci”, Doktorant rozbudowuje kontekst historyczny (sytuacja Żydów w Rzeczypospolitej, pogromy i rzezie), sięga do statystyk policyjnych, niejako unaocznia bolesne gesty antysemitów (od dewastacji ogrodu do polowań polskich studentów na przechodzących Żydów), przywołuje miejskie legendy o dobroci bolszewików (np. marzenie Baylki) i zauroczeniu marksizmem (świecką religią). Miejscem pamięci jest tutaj wątek pokolenia, a także szabat. Owdowiała Vella samotnie wychowuje syna, który przetrwa okrucieństwo losu dzięki zapamiętanym słowom matki: „Pamiętaj o szabacie”. Grade zgubił

Boga, ale przechował wiarę w żydowską kulturę. Zauważając „geniusz matczynego instynktu” (s. 108), badacz mógłby mocniej pokreślić rolę matki (*mamefe*) w żydowskiej rodzinie, potęgę jej oddania i miłości. Tym bardziej, że w następnym rozdziale Doktorant zajmuje się miłością. Przywołany cytat z dzieła E. Fromma *O sztuce miłości* eksponuje – bliską wielu postaciom Gradego – wartość aktywności (miłość jest daniem, działaniem).

Mistrzostwo interpretacyjne Pana Sznajdera szczególnie widać podczas lektury *Studni*. Znakomicie została tu zinterpretowana postać Mendego, dla której niejako naturalnym komentarzem są fragmenty *Metafizyki* Arystotelesa. Przy okazji powtórzę, że czytelnika tej rozprawy prowadzą znakomicie dobrane cytaty (dające wyobrażenie o literackości dzieła) oraz precyzyjnie sformułowane tytuły kolejnych fragmentów rozdziału szóstego: pierwszy – *Teoretyczne fundamenty nowej polityki*, drugi – *Szukam człowieka. Praktyka nowej polityki, czyli odyseja Mendego*, trzeci: *Rozwiązanie problemu istnienia: agape*.

Rozdział siódmy czytałam „feministycznie”, jako kobieta przejęta sytuacją zniewolenia kobiet w dzisiejszej Polsce (przemoc domowa, prawo antyaborcyjne). W dramacie *Aguny* Grade podejmuje ważną kwestię agunatu i nie widzi dobrego zakończenia dla Merl – Żydówki torturowanej psychicznie przez rabiniczne autorytety. W sądzie rabinicznym walczą na argumenty reb Levi z rebem Dawidem, a najwłaściwszym komentarzem do sytuacji bohaterów tego dramatu jest złota myśl J. P. Sartra „Piekło to inni”. W ukazaniu dramatu osoby zniewolonej prawem, pomaga pisarzowi europejska tradycja literacka. Pan Sznajder jednym tchem wymienia nazwiska wielkości zmagających się z podobnym problemem (Dostojewski, Tołstoj, Flaubert, Balzac, Ibsen, Hauptmann, Kafka, Joyce) i dostrzega łączące Gradego z klasykami „przedstawienie silnej osobowości kobiecej na tle zachodzących przemian społecznych” (s. 147). Moim zdaniem, można tutaj więcej uwagi poświęcić kobiecie. Tak wnioskuję na podstawie cytatów, np. zdaniem wykształconej żony Tsemakha, można być jednocześnie musarnikiem i heretykiem (s. 197).

Doktorant zauważa procesy emancypacyjne, podkreśla motywację psychologiczną „żelaznego” stanowiska surowego sędziego (egoistyczny solipsyzm). Analizę linii argumentacyjnej obu sędziów można prowadzić dalej, jednak Autor tylko wskazuje odmienne sposoby myślenia, które za Karlem Popperem nazywa „desygnatami” dwu społeczeństw – otwartego i zamkniętego. Mijają wieki, a ta kwestia wciąż jest aktualna.

Podążając za mistrzami Chaikla/ Chaima, widzimy, że filozoficzną linię myślenia o świecie wyznaczają: Arystoteles, Kant, Buber. Istotnym źródłem post-religijnej etyki jest dialogika. „Myślenie o drugim człowieku (...) w dialogiczny sposób (...) ma swoje źródło w judaistycznej tradycji rabinicznych dysput”, s. 176). Humanści nawiązujący do pism Martina Bubera zdają sobie sprawę z wagi tej tradycji, ale w powszechnej świadomości współczesnych ta wiedza jest znikoma. Dlatego właśnie szczególną wartość tej pracy widzę w analitycznych fragmentach poświęconych dysputom i sporom na argumenty. Autor bardzo konsekwentnie przygotowuje odbiorcę do wprowadzenia fundamentalnego pytania: *Czym jest oświecenie w pozametafizycznym sensie?* Ponieważ *Jesziwa* jest skonstruowana aczasowo (dzieło ostatnie, jednocześnie będące początkiem), drogę do oświecenia przemierzamy z bohaterem powieści (Chaikl-Chaim jest młodzieńcem i starym mędrcom), którego świadomość „błąkała się po labiryncie Życia i Świata, Bezsensu i Sensu”.

Adept interdyscyplinarnej humanistyki nie mógł tej rozprawy lepiej zakończyć. Zamiast tradycyjnego podsumowania (zbiór wniosków, obecnych w kolejnych rozdziałach) dostajemy kapitalną yoyce'owską pointę. Grade, jak autor *Finnegans Wake*, wierzy w epifaniczną moc słowa, pamięta swoją ulicę w Wilnie, lubi prostych ludzi, **ufa duchowej metafizyce codzienności**. Rozprawa doktorska zachęca do czytania prozy Gradego, a także sprzyja refleksji nad kulturą jidysz, miejscem Litwaków w polskiej wyobraźni i trudnymi dziejami obu narodów. Żyli osobno, w izolacji, nawet Miłosz (rówieśnik Gradego) przyznaje, że w latach trzydziestych o Młodym Wilnie Polacy nie wiedzieli. Ale co znaczy „osobno”, jeśli wieki *jidyszlandu* sprzyjały przenikaniu się polskiego z żydowskim. Moim zdaniem – a mówię to w oparciu o znajomość kulturowej wymiany na Ukrainie (czym ostatnio zajmowała się Olga Tokarczuk) – warto pójść tropem „chorego na polskość” Konwickiego, który głęboko odczuwał wspólnotę pechowego losu „braci najbliższych i zupełnie obcych” (*Kalendarz i klepsydra*, s. 221).

Spójna narracja Doktoranta i odpowiednio dobrane cytaty sprawiają, że czytałam to dzieło jak eseistyczną opowieść o sprawach aktualnych, jako sprawozdanie z prywatnej lektury prozy „przetrawionej” w najdrobniejszych szczegółach. Mimo asekuracyjnego wstępu, zapowiadającego maksymalną obiektywizację, mam wrażenie, że Pan Sznajder „patrzy/myśli Gradem”. To bynajmniej nie zarzut, właśnie tak czytają najlepsi krytycy eseści, swobodnie kojarząc fakty z różnych dziedzin wiedzy i porządków rzeczywistości. Autor

recenzowanej pracy dysponuje rozległą wiedzą humanistyczną z kilku dyscyplin (literaturoznawstwo, filozofia, nauki o kulturze, podstawy psychologii) i wykorzystuje ją bardzo swobodnie, niejako naturalnie, co nieczęsto zdarza się doktorantom.

Kolejnym atutem jest bogata bibliografia (podmiotowa i przedmiotowa). Pracę Pana mgra Sznajdera – **pod każdym względem bardzo dobrą** (merytorycznie, kompozycyjnie, stylistycznie bez zastrzeżeń) – trzeba szybko wydać. W perfekcyjnej redakcji tekstu moje oko – pół wieku ćwiczone na korektach – znalazło drobne usterki, o których można zapomnieć („jedyne*go* żywicielki rodziny” na s. 7, „be*z*domny (m) pielęgniar*ko*m” na s. 27). Rozprawa jest gotowa do druku. Wiele ważnych informacji znajduje się w obszernych, rozbudowanych przypisach, czego wydawnictwa nie lubią, warto je zatem włączyć do tekstu głównego.

Oceniam pracę na bardzo dobry, ale ponieważ kompetencje Pana Marka Sznajdera, co starałam się uzasadnić, zdecydowanie przewyższają oczekiwania stawiane doktorantom, proponuję zatem, by Komisja wnioskowała o wyróżnienie.

